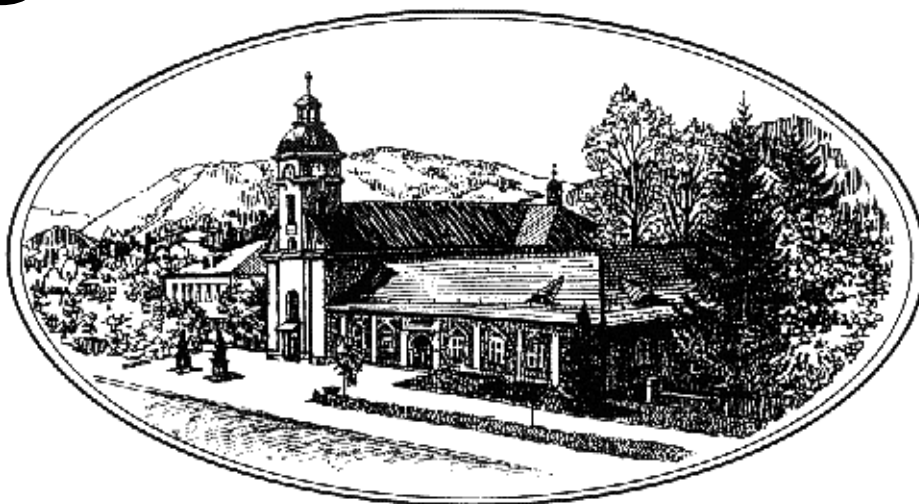


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 48 (1067) 30 listopada 2014 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

I NIEDZIELA ADWENTU

Praca aktem miłości

Język Ewangelii to język życia, język samego Syna Bożego, który mówi zrozumiałymi dla nas zdaniami. Chcąc ukazać sens naszego doczesnego życia, posługuje się On prostymi porównaniami. Otrzymujemy zadania wyznaczone przez przedsiębiorcę. On na jakiś czas „odjeżdża”, lecz zakład produkcyjny nadal pracuje. Wróci o nieustalonej godzinie. Odbierze owoce pracy każdego. Oцени, nagrodzi lub ukarze. Nieważny jest rodzaj wyznaczonej pracy, ważne jest, jak ona została wykonana. Liczy się jakość. Warto więc postawić pytanie: Co decyduje o jakości naszej pracy?

Elementów jest kilka. Niewątpliwie pierwszym z nich jest samo umiłowanie pracy. Obojętnie czy ja piszę książkę, czy myję naczynie, jeśli chcę być szczęśliwym, muszę to czynić z miłością.

Aż żal ściska serce, gdy obserwujemy ludzi wykonujących jakieś zajęcia na siłę, wbrew sobie. Jakże ono jest ciężkie, jak trudne. Rzadko rzeźbi w sposób twórczy człowieka, najczęściej go wypacza i niszczy. Rzecz jasna, że nie zawsze możemy robić to, co lubimy, ale zawsze możemy lubić to, co robimy. To od nas zależy pokochanie danego zajęcia. Jednym z znaków mądrości człowieka jest jego umiejętność szybkiego pokochania tej pracy, jaką musi wykonać. Wprawdzie nie dokonuje się to ani jednego dnia, ani nawet tygodnia, lecz im wcześniej, tym lepiej.

Drugim warunkiem dobrego wykonania pracy jest umiłowanie ludzi, którzy z tej pracy będą korzystali. Chodzi tu nie tylko o najbliższych, którzy żyją z owoców naszej pracy. W naszych zniszczonych strukturach gospodarczo-społecznych ciągle wielu liczy na zapłatę nieproporcjonalnie większą niż wartość ich pracy, ciągle za niewielki wkład sił i czasu chcą mieć wielkie pieniądze. Bliscy zatem mogą żyć z nieuczciwie zdobytych pieniędzy. Gdy mówi się o dobrej robocie, chodzi o bezpośrednich odbiorców owoców pracy. To ich trzeba kochać.

Szewc naprawia buty. Po trzech dniach buty znów muszą wędrować do szewca, bo to co zrobił, rozpadło się na części. Gdyby robił te buty dla siebie, na pewno zrobiłby je o wiele staranniej. To w etyce pra-

cy znajduje swe zastosowanie ewangeliczna zasada: *Nie rób drugiemu tego, co tobie niemiło i Czyńcie ludziom to, co chcecie, by oni wam czynili*. Ten sam szewc denerwuje się, gdy na śniadanie otrzyma źle upieczony chleb przez równie nieuczciwego piekarza, jak i on jako szewca. Trzeba kochać człowieka, któremu podaje się owoc pracy swoich rąk.

Z radością obserwowałem, jak kucharka przeznaczyła 15 litrów mleka dla trzody, by nie podać go w zakładzie żywienia, bo nie była w stu procentach pewna, czy jest ono dostarczone w wystarczająco czystym naczyniu. Zapytana, dlaczego to czyni, odpowiedziała: *żołądki moich stołowników są cenniejsze niż mój własny*. Wtedy zrozumiałem, dlaczego stołownicy tak wysoko cenią ten zakład. Kucharka kocha swoją ciężką pracę i kocha tych, których karmi. Zmęczona, ale szczęśliwa.

Te dwie miłości - pracy i odbiorców - wystarczą, by zadanie, jakie nam Ojciec powierzył, było wykonane dobrze. One bowiem zawierają w sobie odpowiedzialność za wszystko, co jest z pracą związane. A więc odpowiedzialność za właściwe wykorzystanie czasu. Człowiek, który kocha swą pracę, na pewno nie będzie marnował czasu. Nie przeznaczy na jej wykonanie dziesięciu godzin, skoro może ją wykonać w ciągu dwu godzin. Miłość do pracy i do ludzi, którzy czekają na jej owoce, wzywa do doskonałego wykorzystania czasu.

Podobnie jest z odpowiedzialnością za materiał. W rękę tego, kto kocha pracę i ludzi, nic nie zostanie zniszczone, wyrzucone, zepsute. Ten, kto ma poczucie odpowiedzialności, wykorzysta wszystko, zarówno wtedy gdy dysponuje działką pięciu arów, jak i wtedy gdy zarządza ziemią uprawną całej Polski.

Bóg zlecił nam zadania. Każdy dzień to podjęcie pracy w Jego przedsiębiorstwie. Zadania rodzinne, zawodowe, społeczne. Czy wykonujemy je z miłością? Czy jesteśmy sługami Boga odpowiedzialnymi za zlecone zadania? Oto adwentowe pytania. Warto zaglądnąć do domu w Nazarecie i zobaczyć, jak pracuje Matka Jezusa w ostatnim miesiącu przed rozwiązaniem i jak pracuje Jej mąż św. Józef w swoim stolarskim zawodzie. Ich praca była aktem miłości Boga i bliźniego, a nagroda za nią na miarę tej miłości.

Ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 63,16b-17.19b;64,3-7

Psalm: Ps 80,2ac.3b.15-16-18-19

II czytanie: 1 Kor 1,3-9

Ewangelia: Mk 13,33-37

Spowiednik a sakramentalna pokuta

Siostra Faustyna zgadzała się, że spowiednik powinien przekonać się o wartości duchowej penitenta, gdyż pisała: *On musi nieraz doświadczyć, musi próbować, musi ćwiczyć, musi poznać, czy ma do czynienia ze słomą, czy z żelazem, czy z czystym złotem. Każda z tych trzech dusz potrzebuje odrębnego ćwiczenia. Musi, i to konieczność, spowiednik wyrobić sobie o każdej sąd jasny, aby wiedział, co ona może udźwignąć w pewnych chwilach, okolicznościach i wypadkach* (Dz. 112). Uspokajała też spowiedników, że nie powinni przesadnie lękać się dusz mistycznych, bo *jeżeli Bóg daje mu pod opiekę taką wyjątkową duszę, to daje, mu wielkie światło boże względem niej* (Dz. 939).

W swych rozważaniach na temat kierowników duchowych siostra Faustyna podkreślała, że są oni narzędziami Pana Jezusa, zgodnie z tym co On sam jej objawił, mówiąc: *Kierownikiem dusz jestem sam bezpośrednio - a pośrednio prowadzę je przez kapłana i każdą prowadzę do świętości drogą mnie tylko wiadomą* (Dz. 1784).

Rozumiejąc zaś doniosłość ich posługi zwracała szczególną uwagę na przymioty, jakimi powinni się odznaczać i podkreślała, że *kierownik nie tylko powinien być święty, ale i doświadczony i roztropny* (Dz. 939). Uważała bowiem, że *o wiele więcej byłoby dusz świętych, gdyby było więcej kierowników doświadczonych i świętych* (Dz. 940).

Zauważyła też, że spowiednicy powinni odznaczać się odpowiednią postawą wewnętrzną, gdyż *nie da duszy spokoju taki kapłan, jeżeli sam go nie posiada* (tamże), dlatego zwracając się do kapłanów pisała: *O kapłani, wy świece jasne, które oświecacie dusze, niech jasność wasza nigdy nie będzie przyćmiona* (tamże).

Siostra Faustyna w swoim życiu doświadczyła, że często w konfesjonałach zasiadają spowiednicy niedoświadczeni, dlatego w modlitwach prosiła: *O Jezus, daj nam kapłanów doświadczonych* (Dz. 99), *O Jezus, daj nam kapłanów gorliwych i świętych* (Dz. 940).

Tak liczne i obszernie wypowiedzi s. Faustyny na temat spowiedników świadczą, że dobrze rozumiała, jak wielkie znaczenie w praktyce sakramentu pokuty ma osoba spowiednika. Do zapisania swych refleksji skłoniła ją troska o duchowe dobro wszystkich korzystających z tego sakramentu, w którym kapłani są pośrednikami Bożego przebaczenia. Myśli swe o spowiednikach i spowiedzi, które s. Faustyna zamieściła w swym *DZIENNIKU*, są znaczące nie tylko w poznaniu tych zagadnień w jej życiu, ale powinny być nauką dla współczesnych ludzi, często kwestionujących potrzebę sakramentalnej pokuty. Każdy bowiem człowiek odczuwa potrzebę wyrzucenia z siebie popełnionego zła. Widać to na przykładzie krajów zachodnich, w których Kościoły odłączone odrzuciły sakramentalną spowiedź, a jej miejsce szybko zajęła psychoanaliza. Ale samo wypowiedzenie udręk sumienia przed psychoanalitykiem, choć przynosi ulgę, nie daje odpuszczenia grzechów, bo odpuścić je może tylko Bóg. Więc tylko przez szczerą spowiedź człowiek zawsze otrzymuje od miłosierdzia Bożego przebaczenie nawet najcięższych grzechów. Sakrament ten daje człowiekowi nie tylko pewność Bożego przebaczenia, ale również szansę wzrostu duchowego. Nie doceni jednak tego sakramentu ten, kto z niego nie korzysta.

Wasz brat Franciszek

Jak już pisaliśmy, w dniach od 8 do 10 listopada miała miejsce pielgrzymka do Warszawy. Oto relacja z jednego dnia.

W trzecim dniu pielgrzymki, w drodze powrotnej do Ustronia, nawiedziliśmy Sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych w Gidlach. W pięknym złotym ołtarzu kaplicy znajduje się cudowna figurka Matki Boskiej, mierząca ok. 9 cm wysokości, niepozorna, wyrzeźbiona w kamieniu. Została tam umieszczona, jak oznajmiają kroniki klasztoru „by zastydzić mędrców, a mocnych poniżyć”... Przed Jej oblicze ponad czterysta lat pielgrzymują osoby, których trawi choroba duszy i ciała - rzesze cierpiących i strapionych, oczekujących uzdrowienia. Historia Figury jest następująca: *Rolnik wiosną uprawiał ziemię sochą ciągniętą przez woły. Zwierzęta nagle stanęły, później upadły na kolana, nie chcąc wstać. Oracz bił je, krzyczał, lecz na nic się to zdało. Nagle jego uwagę przyciągnęła niezwykła jasność bijąca z ziemi. Zobaczył mały obrazek gładki Najświętszej Panny wielkości dłoni. Rolnik Czeczek, bo tak brzmiało jego nazwisko, zaniósł skarb do domu i schował do skrzyni z odświętnym okryciem. Jednak głaz z wizerunkiem Najświętszej tak jaśniał, że cała rodzina straciła wzrok. Pobożna opiekunka, która zaczęła sprawować opiekę w domu niewidzących Czeczków, zobaczyła jasność wydobywającą się ze skrzyni. Wtedy gospodarz przyznał się, jak ta kamienna postać Matki Bożej znalazła się w jego chacie. Nabożna gospodyni powiadomiła o tym miejscowego proboszcza, który przybywszy, wyjął figurkę z kufru i obmył ją z ziemi. Z kolei Czeczek wraz z rodziną przemylił ją wodą oczyszczającą i natychmiast odzyskali wzrok. Figurkę przeniesiono do kościoła parafialnego Marii Magdaleny i umieszczono ją w cyborium obok Najświętszego Sakramentu. Niebawem Matka Boska opuściła tabernakulum i znów przeniosła się na pole Czeczka, bijąc z ziemi niezwykłą tuną. Data wyraźny znak iż tam chce królować. Pobożni mieszkańcy umieścili figurkę w pnium drzewa, nim wybudowano w tym miejscu godną świątynię.*

Świątynią od wieków opiekują się ojcowie dominikanie. Tę cudowną historię gidelskiego sanktuarium przedstawił dominikanin, o. Józef Kostecki, brat o. Zdzisława - seniora, który swą posługę kapłańską wypełniał jako emeryt przez blisko 10 lat w klasztorze w Hermanicach.

O. Józef zachęcił, aby na kolanach obejść ołtarz, powierając Bogu za pośrednictwem Matki Boskiej Gidelskiej osoby chore, którym obiecaliśmy modlitwę o powrót do zdrowia.

W zakrystii można było nabyć wino, którego kropelkami chorzy nawilżają trawione miejsce, modląc się przy tym gorąco o uzdrowienie.

Po mszy świętej sprawowanej przed cudownym obrazem Matki Bożej Gidelskiej, poszliśmy w półmroku podziwiać wystrój kościoła. Naszą uwagę przykuła całoroczna stajenka betlejem-ska, gdzie wszystkie postacie i obiekty były w ruchu na tle zmieniających się pór roku.

Podziwiając sztukę rzemiosła, /godny ojców franciszkanów/ nie zauważyliśmy, że wśród nas pojawił się inny pielgrzym, który w milczeniu wysłuchiwał nasze uwagi. W pewnym momencie głośno zapytał: *jak wam się stajenka podoba?* Gdy potwierdziliśmy nasz zachwyt, przyznał się, że jest jej współtwórcą. Przez budowę tak sztucznej szopki betlejemskiej dziękuje Matce Boskiej Gidelskiej za cudowne uzdrowienie z nieuleczalnego raka płuc. Pochodzi z Warszawy. Pracował jako mechanik odpowiedzialny za dekorację, działanie kurtyn i wszystkie urządzenia techniczne w teatrze narodowym i operze. Był związany z ojcami dominikanami z klasztoru przy ul. Freta, na Starym Mieście w Warszawie. Kiedy spadł na niego wyrok, że jest nieuleczalnie chory i konieczne musi nauczyć się liczyć dni swoje /tak, jak wołał psalmista/, pojechał na „Freta” do znajomego ojca dominikanina, aby wypłakać się w jego białą sutannę. *Na co czekał - usłyszał głos zakonnika. Ruszaj natychmiast do Gidel do naszej Matki Uzdrawienia Chorych i błagaj o zdrowie. Przenajświętsza nie takie choroby leczy...* Już nazajutrz był w samochodzie. W pobliżu Gidel kupił czerwoną różę, aby podarować Matce Bożej. Od progu świątyni padł na kolana i posuwał się w kierunku kaplicy przed Cudowną Figurę. Gdy znalazł się przed jej obliczem czuł, że unosi się do góry. Wróciła mu radość życia i nadzieja.

➔ str. 6

Święte góry, święte miejsca -

Cyrylo-metodiańska misja chrystianizacyjna w Państwie Wiślan i na Śląsku
(dokończenie)

Zresztą żadne znane dotąd kroniki i roczniki nie podają faktu przeniesienia kościoła katedralnego ze Skalki na Wawel, ani też nigdzie nie znajdujemy wzmianki o tym, że kościół skałeczny był kiedykolwiek nazywany katedrą. Dwa są jednak powody, dla których powstają hipotezy o katedrze na Skalce, a mianowicie: istnienie na Skalce wczesnośredniowiecznego grodu-osiedla i fakt zabójstwa Stanisława bpa krakowskiego w kościele skałecznym. Pierwsza i druga okoliczność daje podstawy do wysunięcia hipotezy o katedrze na Skalce. I tak J. Szujski i F. Piekosiński, J. Muczkowski, L. Zarewicz i S. Krzyżanowski utrzymują, że pierwszy Kraków skupiał się przy grodzie skałecznym, który miał być nawet grodem rubieżowym państwa wielkomorawskiego, a także twierdzą, że tu jedynie mogła być katedra, gdyż osada podskałeczna była najliczniej zaludniona, inne natomiast osady słabo, wśród nich nawet i sam Wawel.

F. Piekosiński pisze: *...dla kogo bowiem, dla jakiej ludności miałyby być budowana katedra na Wawelu? Stary Kraków u podnóża Skalki położony, mógł być tą liczną osadą, skoro dłuższy czas spełniał zadanie grodu rubieżowego państwa wielkomorawskiego, oraz drogi handlowej, łączącej Ruś z zachodnią Europą, a osada dzisiejszego Krakowa była podówczas, jak się to z badań topograficznych niewątpliwie okazuje, jednym wielkim bagniskiem, zwanym prawdopodobnie Żabim Krajem ... Toteż ludzie osiedlali się tylko na ostrowie biegnącym od stóp Wawelu na północ, w kierunku kościołów św. Marcina, św. Andrzeja, św. Trójcy, aż ku Gródkowi... Stary Kraków, str.162.*

Teofil Krauze ZP – Zarys dziejów kościoła św. Michała Archanioła i Stanisława w Krakowie na Skalce do 1472 roku.- praca dyplomowa została napisana w 1947 roku pod kierunkiem ks. prof. T. Glemmy. w : Studia Claromontana tom 17. Wydawnictwo O.O. Paulinów, ISSN 0208 -8657, Kraków, 1997. str. 279 -285

Dlatego też nie możemy oprzeć się pokusie, aby w tym miejscu ponownie, jak powyżej zacytowaliśmy teksty Żywota św. Metodego, zacytować najważniejsze polskie źródło pisane *Kronikę Polską* Galla Anonima:

O dwóch arcybiskupach. (11) O zakładaniu kościołów w Polsce i o ncie Bolesława

Król Bolesław tak wielką gorliwość okazywał około służby Bożej, a to w budowaniu kościołów, ustanawianiu biskupstw i nadawaniu beneficjów, że za jego czasów Polska miała (aż) dwóch metropolitów wraz z podległymi im sufraganami.

Anonim tzw. Gall Kronika Polska, przekład R. Grodecki, wstęp i komentarz M. Plezia Wrocław-Warszawa. Wydawnictwo Zakład Narodowy im. Ossolińskich . Wrocław 1989, ISBN 83-04-02802-8, str.30.

Z lektury książek różnych historyków wiemy, że ta wzmianka o dwu metropoliach w Polsce za czasów Bolesława Chrobrego wzbudzą wciąż nowe dyskusje. Zgadza się z Marianem Plezią autorem wstępu i przypisów do wy-

dań *Kroniki Polskiej* Galla, który napisał: „nieostrożnym wy-dawałoby się odrzucić po prostu tę wiadomość jako omyłkę kronikarza.” Ale nie zgadzamy się z jego dalszym wyjaśnieniem: *Najnaturalniejszym byłoby może wyjaśnienie, że Gall wiedząc o pobycie w Polsce (w latach 1004-1009) św. Brunona z Kwerfurtu, arcybiskupa misyjnego, wysnuł stąd na własny rachunek domysł o dwu metropoliach polskich.* To wyjaśnienie nie zasługuje nawet na uwagę. Jest czystą spekulacją, z pozoru tylko, nie wiadomo czym motywowaną. Warto popatrzeć kiedy napisaną, w jakich latach, i jakie wówczas były oczekiwania władz, co do interpretacji początków historii Polski, przecież chodziło im o to, aby związać początki Polski i chrześcijaństwa z tzw. Ziemią Zachodnimi.

Jak już pisaliśmy, dokonując interpretacji powyższego tekstu z *Kroniki Polskiej* Galla, trudno bowiem sobie wyobrazić, by działający wśród biskupów, *którzy byli jego pośrednikami* (jak pisze M. Plezia we wstępie) kronikarz mógł na własną rękę wysnuć błędny wniosek o dwóch metropoliach. Jedynym logicznym wytłumaczeniem tego tekstu musi być konstatacja, że za czasów Bolesława Chrobrego były dwie metropolie, jedna obrządku łacińskiego w Gnieźnie, druga obrządku słowiańskiego w Krakowie lub Wiślicy.

Szczególnie, że o dwóch obrządkach mamy nieco dalej w tej samej *Kronice Polskiej* Galla, Księga I

O dwóch obrządkach, Pieśń o śmierci Bolesława

Wszyscy ze mną czcicie pogrzeb męża tej zacności:

Bogacz, nędzarz, ksiądz czy rycerz, i wy; kmiecie prości,

Czy kto rodem jest z słowiańskich, czy z łacińskich włości!

Anonim tzw. Gall Kronika Polska, przekład R. Grodecki, wstęp i komentarz M. Plezia Wrocław-Warszawa. Wydawnictwo Zakład Narodowy im. Ossolińskich . Wrocław 1989, ISBN 83-04-02802-8, str..40

Jasno z tych cytowanych źródeł pisanych wynika, że jeszcze za czasów Bolesława Chrobrego istniała wprowadzona przez św. Metodego metropolia na Skalce lub w Wiślicy, zaś śmiemy zaryzykować, że Małopolska i Śląsk, to właśnie włości z liturgią słowiańską. Nic dodać, nic ująć. Na Skalce była katedra z liturgią słowiańską z metropolitą tego obrządku słowiańskiego, a dopiero katedra wybudowana za czasów Władysława Hermana na Wawelu była katedrą biskupią, wyłącznie biskupa obrządku łacińskiego.

O innych dowodach, że cyrylo-metodiańska dotarła do Wiślicy i na Święty Krzyż na Łysej Górze w Górach Świętokrzyskich napiszemy w następnych odcinkach.

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał :

„Czy spotykając człowieka prawdziwie potrzebującego, rozpoznajemy w nim oblicze Boga?”

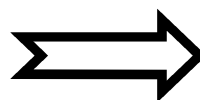
**RESTAURACJA
BAHUS**

www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.
Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

Pielgrzymka do Ziemi Świętej

5 dzień (15.10)

Tyberiada. Miasto portowe położone na zachodnim brzegu Jeziora Genezaret. Po upadku Jerozolimy stała się ośrodkiem narodowym Żydów. W II wieku przeniósł się tu Sanhedryn i wielu mędrców żydowskich i uczonych w Piśmie. Istniejącym kościołem katolickim jest ten pod wezwaniem św. Piotra, wzniesiony przez krzyżowców, a wykupiony przez franciszkanów w 1870 roku. Na małym dziedzińcu znajduje się statua św. Piotra, będącą kopią znanej rzeźby z bazyliki św. Piotra na Watykanie. Tutaj jest też pamiątka polska - pomnik z płaskorzeźbą Matki Boskiej Częstochowskiej w centrum, ze świętymi Krzysztofem i Michałem, żołnierzami i herbami miast polskich po bokach. Pomnik został wzniesiony przez żołnierzy polskich w 1945 roku.

Tyberiadę zwiedziliśmy zaraz po śniadaniu. Tutaj też była odprawiona Msza św.

Następnie udaliśmy się na granicę Izraela z Jordanią. Długie czekanie, przed nami kilka autokarów. Wreszcie po spojrzeniu w „kamerkę” i wbiciu pieczętek do paszportów wszyscy w komplecie odetchnęliśmy! Uciążliwości sprawiły, że długi przejazd pustynną drogą większość z nas przespała. Byliśmy zmęczeni.

Haszemickie Królestwo Jordanii - tak brzmi prawidłowa nazwa, to arabska monarchia konstytucyjna na Bliskim Wschodzie. Graniczy z Izraelem, Zachodnim Brzegiem Jordanu, Syrią, Irakiem i Arabią Saudyjską. Łączna długość granic to 1635 km. Świat fauny i flory jest tam dosyć ubogi. Zaledwie 4% ziemi nadaje się pod zagospodarowanie. Uprawia się pszenicę, jęczmień oraz ogórki, pomidory, figi, oliwki i winorośl. Zaledwie 1% powierzchni kraju stanowią pastwiska i łąki. Przeważa klimat zwrotnikowy - kontynentalny suchy. Główną rzeką Jordanii, wpadającą do Morza Martwego, jest rzeka Jordan przepływająca przez Jezioro Tyberiadzkie, i jej dopływy. Obecnie w Jordanii mieszka 5 mln 400 tys. ludzi. Językiem urzędowym jest arabski. Jest to kraj muzułmański. Religie inne to prawosławie (1,29%), katolicyzm (1,14%). Jordańskich chrześcijan dotyczą problemy emigracji. Konstytucja głosi, że nauka religii jest przedmiotem obowiązkowym dla wszystkich. W prywatnych szkołach katolickich gwarantuje się uczniom muzułmańskim naukę Koranu. Niestety, szkoły państwowe tego wymogu nie spełniają względem uczniów chrześcijańskich. Kościół katolicki w Jordanii stara się zapewnić opiekę duchową chrześcijanom przybyłym z innych rejonów świata.

Po przejściu granicy w Jordanii skierowaliśmy się do Jerash. Pompeja Bliskiego Wschodu albo w dawnych czasach Gerasa to pięknie odrestaurowane ruiny ok. 40 km od Ammanu. Miasto zostało założone w IV wieku przed naszą erą. Okres dobrobytu przeżyło w okresie bizantyjskim. Pod panowanie arabskie dostało się ok. 630 roku. I od tego czasu pozostaje w rękach muzułmanów. Lokalny meczet jest dumą mieszkańców.

Do najważniejszych zabytków należą:

- Świątynia Artemidy, patronki miasta;
- Świątynia Zeusa;
- teatr rzymski /południowy/ i teatr rzymski północny;
- hipodrom - zbudowany pomiędzy I a II wiekiem. Widownia mogła pomieścić 15 tys. osób;
- Brama Południowa - zbudowana w formie trójprzelotowego łuku triumfalnego, stanowi aktualne wejście dla turystów;

- kompleks łaźni rzymskich zbudowanych na przełomie II i III wieku.

Ruiny kościołów katolickich:

- Św. Teodora, zbudowany w 496 roku w formie trójnawowej bazyliki. Zachowały się nieliczne mozaiki;

- Biskupa Izajasza, z którego zachowała się mozaika z VI wieku;

- Świętych Kosmy i Damiana z VI wieku z pięknymi, prawie w całości zachowanymi mozaikami układającymi się w skomplikowane wzory geometryczne;

- Św. Jana Chrzciciela - również z VI wieku, obecnie poważnie zniszczony;

- Św. Jerzego - zbudowany w VI wieku, jako jedyny przetrwał trzęsienie ziemi w 749 roku.

Po zobaczeniu tego wszystkiego wieczorem dojechaliśmy do hotelu w Ammanie, gdzie po zakwaterowaniu i zjedzeniu obiadokolacji udaliśmy się na zasłużony odpoczynek.

6 dzień (16.10)

Takiej pobudki jeszcze nie mieliśmy. Raniutko głośnym śpiewem mezin z pobliskiego meczetu wzywa na modlitwy. Wkrótce po tym usłyszeliśmy potężne głosy mężczyzn zgromadzonych na tym miejscu. Jakże inny świat, inna rzeczywistość. U nas dzwon kościelny rano, w południe i wieczór wzywa na Anioł Pański. Jeszcze leżąc w łóżku myślami jestem w naszym kościele i nasuwa mi się pewne spostrzeżenie. Ale póki co, potrzebne jest objaśnienie. Otóż głównym obowiązkiem muzułmanina jest modlitwa do Boga. Odbывается się ona pięciokrotnie w ciągu dnia, gdziekolwiek wierny się znajduje. Najlepiej w meczecie, gdzie upada na twarz. W meczetach nie ma siedzeń. Wierni stoją rzędami za imamem /przełożonym/ prowadzącym wspólne modły. Zwrócenie są ku niszy ściennej zwanej mihrab, wskazującej kierunek, w którym znajduje się Mekka. Meczet jest przeznaczony dla mężczyzn. Jeżeli kobiety idą do meczetu, pozostają ukryte za parawanami.

Moje wspomniane spostrzeżenie dotyczy mężczyzn w kościele. Nasi panowie w większości klękają raptem na jedno kolano.

Naszym celem tego dnia był Amman - stolica Jordanii. Jest to starożytna osada, wymieniana już w Starym Testamencie jako Rabbat Ammon. Ostatecznie została zdobyta przez Dawida. W III wieku p.n.e. przemianowana na Filadelfię i pod tą nazwą znana w czasach rzymskich i bizantyjskich. Wreszcie osiedlili się tu Nabatejczycy, którzy nadali miastu nazwę Amman. W 635 roku miasto zajęte przez Arabów przeżyło swą świetność. W VIII wieku zaczął się jego upadek po przeniesieniu stolicy kalifatu z Damaszku do Bagdadu. Od XVI wieku należało do Turcji, w XIX wieku było małą wsią. W 1921 roku Amman został stolicą Transjordanii i wreszcie w 1946 roku - stolicą Jordanii. Posiada wiele zabytków z czasów rzymskich - forum, nimfeum. Świątynia Herkulesa została zbudowana za panowania Marka Aureliusza. W pobliżu świątyni znajduje się Muzeum Archeologiczne, w którym eksponowane są zabytki z całego obszaru Jordanii, w tym część zwojów z Qumran, zabytki z Petry i Jerycha. Do zabytków należy też cytadela iamfi-teatr z okresu Filadelfii.

Na koniec złożyliśmy wizytę w nowoczesnej dzielnicy - Abdunie (cdn.).

Krystyna Nikel

Kacik poezji

Adwentowy wieniec

Adwentowy wieniec a w nim świece cztery
stają się symbolem wymownej radości
kiedy Dziecię Boże do serca zapuka
przyjąć nam go trzeba w pełnej gotowości

Zapalona świeca w niedzielny poranek
pierwszym jej promieniem serce nam ogrzeje
a kolejne znacząc niedziele Adwentu
przyniosą dla świata ukryte nadzieje

Odmienią czekanie adwentowej ciszy
niepojęta radość świat ogarnie cały
gdy Noc Wigilijna zapłonie ich światłem
i pobłogosławi nam Zbawiciel mały

Regina Sobik ze str. www.jankowice.rybnik.pl

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Grudzień

Intencja ogólna: Aby narodziny Odkupiciela przyniosły pokój i nadzieję wszystkim ludziom dobrej woli.

Intencja misyjna: Aby rodzice, przekazując dzieciom cenny dar wiary, byli autentycznymi ewangelizatorami.

Intencja parafialna: W intencji całej Służby kościelnej.

Modlitwa do św. Klemensa

Święty Klemensie, Patronie naszej Parafii,
Bóg powołał Cię, abyś rządził Jego Kościołem,
a przez męczeństwo potwierdził to, coś sprawował na ołtarzu.
Prosimy Cię wspieraj nas, byśmy przez przykład Twojej wiary i
głoszoną przez Ciebie naukę mogli podążać ku naszemu mistrzowi Jezusowi Chrystusowi. Amen.

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia 9.00 - 11.00

poniedziałek	ks. J. Froelich
wtorek	ks. W. Bajger
środa	o. B. Domaracki OFM
czwartek	ks. A. Wencepel
piątek	Św. Klemens
sobota	Św. Klemens

Dzień tygodnia 15.00 - 17.00

poniedziałek	Pasjoniści
wtorek	Pasjoniści
środa	Dominikanie
czwartek	Św. Klemens
piątek	Św. Klemens
sobota	XXX

Z życia parafii



• W niedzielę odwiedził naszą parafię ojciec Robert Skup, misjonarz Klasztoru Oblatów Maryi Niepokalanej w Kędzierzynie - Koźlu. Podczas wszystkich Mszy św. głosił kazania. Między innymi przybliżył nam rolę misjonarzy w krajach Afryki. Zachęcił do wspierania tego dzieła zarówno w modlitwie jak i finansowo. W tym celu rozprowadzał kalendarze misyjne.

• Intencją Eucharystii w samo południe była między innymi modlitwa za Parafian z okazji wspomnienia 226 rocznicy poświęcenia naszej świątyni a także 4 rocznicy jej konsekracji.

Druga intencja była za chórzystów z AVE oraz naszych organistów, z okazji wspomnienia św. Cecylii.

• W środę i czwartek (26 i 27 listopada) w ramach akcji ogłoszonej przez diecezjalną Caritas składaliśmy dary dla uchodźców ze wschodniej części Ukrainy. W wyniku trudnej sytuacji społeczno-politycznej i przedłużającego się konfliktu wielu Ukraińców pozostaje bez pomocy oraz możliwości przygotowania się do zimy. Przynosiliśmy głównie żywność - mąkę, ryż, kasze, cukier, makarony, olej, puszki mięsne, kawę, herbatę, słodycze itp. oraz środki higieniczne i chemiczne.

„Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu”

Pragnę bardzo serdecznie podziękować wszystkim Parafianom i Gościom, którzy tak ofiarnie odpowiedzieli na akcję wsparcia dla Kacpra.

Dnia 16 listopada w czasie odpustowego kiermaszu Dzieci Maryi nazbierały 1.417 zł 42 gr.

Kwota ta jest tylko rzeczywistym potwierdzeniem, że serca ludzkie są wciąż wrażliwe na potrzeby drugiego człowieka (w tym przypadku chorego Kacpra).

Dziękuję ks. proboszczowi Antoniemu, że poparł naszą inicjatywę.

Dzieciom ze wspólnoty Dzieci Maryi za ofiarą i wytrwałą postawę służby w czasie trwania kiermaszu - dziękuję.

Z darem modlitwy siostra Karolina

JUBILACI TYGODNIA

Kazimierz Kostka
Eugeniusz Stańczyk
Lidia Wajda-Knobloch
Krystyna Ostrowicz
Maria Wawrzyczek-Bury



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.

POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

W pewnym miasteczku ludzie byli szczęśliwi i przyjaźnie nastawieni do siebie. Wszyscy dzielili się dobrem i życzliwością. Sąsiedzi żyli w zgodzie ze sobą, rodzice z dziećmi, nauczyciele uczniami. Pewnego razu do miasteczka wprowadziła się zła kobieta, która wprowadzała złe i dzielące ludzi zasady. Niestety nikt nie chciał się z nią przyjaźnić. Zaczęła więc wmawiać ludziom, że jeśli nadal będą rozdawać dobro i życzliwość - szybko je stracą. Ludzie jej jednak uwierzyli i zaczęli zapominać o życzliwości i dawaniu dobra. Za to zło i brak życzliwości szybko się rozprzestrzeniło na całe miasteczko. Sąsiedzi przestali żyć ze sobą w zgodzie, rodzice z dziećmi, nauczyciele z uczniami również. Ludzie zamykali się w domach. Zapanowała złość i nienawiść.

Aż pewnego dnia do miasteczka przeprowadziła się inna kobieta. Nie wiedziała o tym, co zła kobieta naopowiadała ludziom. Sama wszędzie wносиła dobro i życzliwość. Ludzie zobaczyli, że wcale nie traci na tym. Wkrótce inni też zaczęli się zmieniać, ponownie zaczęli być dla siebie dobrzy, dzielili się z innymi. Mieszkańcy zrozumieli, że im bardziej dzielą się dobrem i życzliwością, tym więcej sami stają się lepsi. Wypędzili z miasteczka złą kobietę i znów zapanowała zgoda i szczęście..." Oczywiście dobro i życzliwość z opowiadania - to nic innego jak uśmiech, dobre słowa i gesty, przyjazne nastawienie. Zło i brak życzliwości - to złość, nienawiść, zazdrość i wszelkie negatywne uczucia.

Im więcej dzielimy się dobrem i życzliwością tym więcej go mamy. Dlatego tak ważne jest dawanie innym dobra. To, co rozdajemy zależy od nas. Musimy być jednak świadomi tego, że inni będą to przekazywać dalej. Pamiętaj - otrzymujesz to, co dajesz.

Adwent to czekanie, trzeba dodać trudne czekanie. Czekanie na: na Boże Narodzenie oraz przyjście Chrystusa w chwale. Najczęściej podkreślamy w Adwencie element przygotowania na tegoroczne święta Bożego Narodzenia. Każde przygotowanie wiąże się z trudem, jakąś ofiarą. Przez cztery niedziele Adwentu, rekolekcje, spowiedź, msze roratnie i osobistą modlitwę Kościół chce nam podać narzędzie, aby ten czas Adwentu przeżyć najpełniej. Podane środki są wypełnieniem tego czasu jaki pozostaje do świąt, a jednocześnie mają one wypełnić całe nasze życie, które jest zmierzaniem na spotkania z Jezusem. To, co ma stanowić wypełnienie czasu Adwentu: msze niedzielne, rekolekcje, spowiedź, roraty, modlitwa, jeśli nie są dla nas czym ważnym i potrzebnym, to należy się nam nad tym dobrze zastanowić.

Adwentowe czekanie nie musi być, ani nudne, ani trudne. Wystarczy dobrze przeżyć ten czas. Wówczas stwierdzimy, że adwent był za krótki. A pod koniec życia okaże się, że choć parę dziesiątek minęło, to jednak było ono za krótkie.

Giustina

⇒ str. 2 Nasz ks. Zenon zapytał tajemniczego pielgrzyma o nazwisko i zapewnił, że będziemy się za niego modlić. Usłyszeliśmy - nazywam się Jerzy Ciemniwski.

Wróciłam do domu, przeżywając jeszcze raz wszystko, co było nam dane zobaczyć w czasie pielgrzymowania. Podeszłam do laptopa, aby w Internecie znaleźć stronę główną Sanktuarium w Gidlach, udokumentowaną cudownymi uzdrowieniami z nieuleczalnych chorób. Obok relacji chorych są załączone diagnozy lekarskie i historie z przebiegu leczenia chorób aż do uzdrowienia.

Znalazłam także relację Jerzego Ciemniewskiego, którą dosłownie przytoczę poniżej.

WYKUŁEM RÓŻĘ Z METALU, BY CI PODZIĘKOWAĆ ZA ŻYCIE

Staję dziś przed Tobą Gidelska Madonno, by Ci podziękować za uratowanie mnie od śmierci. W marcu 2006 roku onkologzy ze szpitala przy ulicy Płockiej w Warszawie wykryli u mnie złośliwy nowotwór prawego płuca. Kiedy uświadomiłem sobie, co mnie czeka, każda chwila stała się dla mnie czasem sądu ostatecznego. Ukochana Matko! Ty wiesz najlepiej, że tak w dramatycznych momentach człowiek staje się słaby i bezsilny. Ja w swojej bezsilności postanowiłem chwycić do ręki różaniec, by wiele razy dziennie prosić Cię Matko, byś się za mnie modliła właśnie „teraz”. Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinie śmierci naszej. Amen. Z tą nieustającą prośbą o modlitwę za mnie pojechałem również do Gidel. Przybyłem tu do Ciebie, Maryjo, aby poruszyć Twoje czułe i wrażliwe serce i prosić Cię o życie. Jadąc do Twojego Sanktuarium, przywoziłem Ci, moja Matko żywą różę. Niosłem ją przed Twój święty ołtarz, idąc po kolanach od samych drzwi Bazyliki i błagałem o życie. Nie ustawałem w modlitwie różańcowej, prosząc Cię, Matko Najświętsza o wstawiennictwo u Wszechmogącego Boga. Z różańcem w rękę błagałem o iskierkę nadziei. Pijąc uświęcone Twoim dotknięciem gidelskie wino, czułem przy sobie Twoją bliskość. Ty Maryjo, uzdrowienie chorych, pozwoliłaś na pomyślnie wykonanie operacji – usunięcia złośliwego raka płuc i węzłów chłonnych. Dziś dziękuję Ci za to, że żyję, że odzyskałem zdrowie i po niedługiej rehabilitacji mogłem wrócić do pracy zawodowej. A teraz Gidelska Królowo stoję ponownie przed Tobą i w najniższym ukłonie, z gorącym sercem pragnę złożyć u Twoich stóp ten skromny dar. Jest to róża, którą wykonałem dla Ciebie z metalu. Dziękuję Ci Matko za siłę, która pozwoliła mi wziąć do ręki kowalski młot i wykuć dla Ciebie ten niewiędny kwiat. Każdy liść, płatek róży, a także każdy kolec, wykuwałem z myślą o tym, jak dobra jesteś dla mnie, moja Najświętsza Matko. W ten sposób najlepiej, jak tylko potrafię, wyrażam swoją wdzięczność i najszczerzą miłość do Ciebie Maryjo. Czynię to w obecności Boga i przyjaciół, którzy przyjechali wraz ze mną z Warszawy, by Ci dziękować i prosić o dalszą opiekę.

Tak my, uczestnicy pielgrzymki, mieliśmy szczęście spotkać i usłyszeć niesamowite, spontaniczne świadectwo człowieka, którego uzdrowienie za wstawiennictwem Przenajświętszej zostało potwierdzone przez lekarzy i odnotowane w biuletynie cudownych uzdrowień w Sanktuarium w Gidlach.

Aktualnie w klasztorze gidelskim przebywają dwaj ojcowie dominikanie, którzy służyli Bogu w parafii NMP w Hermanicach. Uczyli także religii w ustrońskich szkołach. Są to o. Michał Szałkowski i o. Paweł Biszewski. Niestety, nie spotkaliśmy ich.

Pragnę dodać, że w kościele dominikanów w Hermanicach jest kaplica z cudownym obrazem Matki Słowa Bożego. Ponad 22 lat temu obraz został przekazany w depozyt od dominikanów z Gidel.

Maria Nowak – uczestniczka pielgrzymki

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl